

TEATR KLASYCZNY
PAŁAC KULTURY I NAUKI

WILIAM SZEKSPIR

TYMON
ATEŃCZYK

T E A T R K L A S Y C Z N Y
w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: JERZY KALISZEWSKI

WILIAM SZEKSPIR

TYMON ATEŃCZYK

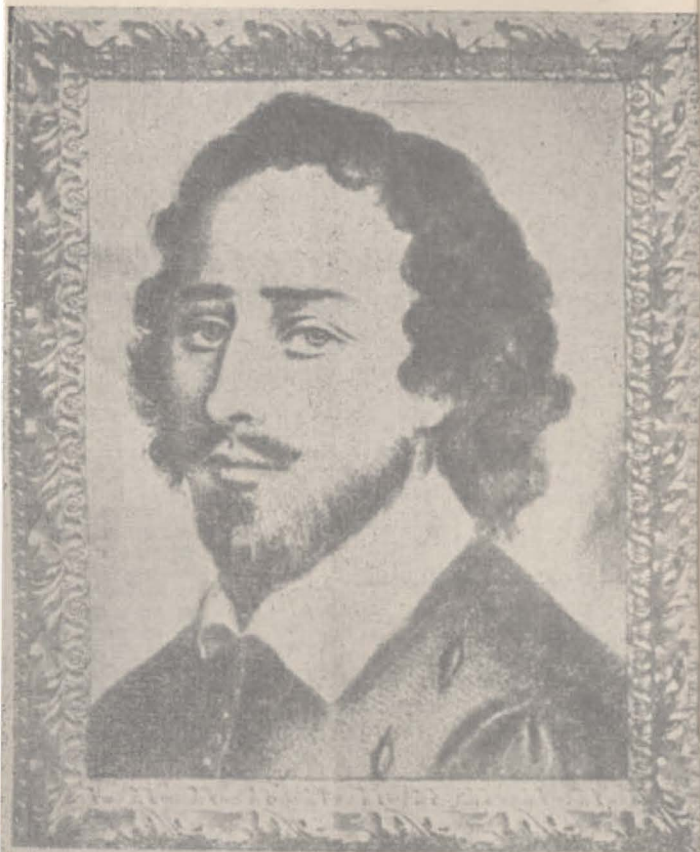
(TIMON OF ATHENS)

sztuka w 5 aktach

Przekład: Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Redakcja programu: Wanda Żółkiewska

P R E M I E R A — L U T Y 1 9 6 3



WILLIAM SHAKESPEARE (SZEKSPIR)

„Tymon był obywatelem ateńskim i żył w okresie wojny peloponeskiej (431—421 p.n.e.), jak o tym świadczą komedie Platona i Arystofanesa, w których pisarze ci wyśmiewali się zeń, nazywając go żmiją i wrogiem rodzaju ludzkiego za to, że unikał wszelkiego towarzystwa z wyjątkiem Alcybiadesa, butnego i bezczelnego młodzika; jego to Tymon gościł u siebie z całą serdecznością i zawsze radośnie witał. Apemantus zdziwiony tym traktowaniem Alcybiadesa, zapytał, czemu Tymon tak wyróżnia owego młodzika, a nienawidzi innych, na co Tymon odpowiedział: robię to dlatego, bo wiem, że kiedyś Alcybiades wyrządzi wiele złego Ateńczykom... Tymon zmarł w mieście Heles i został pochowany nad brzegiem morza”.

(Plutarch: „Paralelne żywoty sławnych mężów” — wg angielskiego przekładu Northa, z którego korzystał Szekspir)

TYMON ATEŃCZYK

Wertując swego ulubionego Plutarcha przy studiach do ostatnich dramatów rzymskich, natknął się Shakespeare w życiorysie Antoniusza na wiązanek anegdot, których bohaterem jest sławny odludek Tymon Ateńczyk. Ten ustęp Plutarcha przypomniał mu postać dobrze znaną z nowel i rozpraw moralnych całego stulecia renesansowego, a może nawet już i ze sceny. U wszystkich prawie najpoczytniejszych pisarzy epoki szekspirowskiej spotykamy aluzje do Tymona, jako przysłowiowego typu mizantropa: sam Shakespeare o „surowym Tymonie” (*critic Timon*) wspominał był w młodocianej komedii *Stracone zachody miłosne* (IV, 3).

Przypomnienie tego tematu w danej chwili natrafiło u poety na usposobienie sprzyjające głębszemu zajęciu się postacią Tymona. Sam Shakespeare wszakże właśnie do krańców mizantropii doszedł był w pesymizmie swej ery tragicznej i gorzki dał był wyraz mizantropijnym nastrojom w *Troilusie i Kręsydzie*. Toteż jak mu się to kilkakrotnie w tej epoce zdarza, nie zastanawiał się, czy przedmiot jest dramatycznie przydatny czy nie, lecz chwycił zań oburącz dlatego jedynie, że temat ten dawał sposobność do deklamacyj pesymistycznych: i popłynęły one z ust jego Tymona strumieniem obfitym — niemal obfitym, a na pewno jeszcze bardziej gorzkim, niż wyrzekania bohaterów jego wielkich tragedyj.

Trudniej, niż dać hojny upust temu pesymizmowi, było skonstruować wokoło jego retoryki jakąś akcję dramatyczną. Plutarch dawał zaledwie kilka luźnych, drobnych rysów, nie składających się w organiczną całość. Przywiązanie do Alcybiadesa, „zuchwałego i butnego panicza”, którego Tymon kocha, bo przeczuwa, że „kiedys dużo złego wyrządzi Ateńczykom”; upodobanie w towarzystwie Apemantusa za jego cynizm, ale zarazem obelżywa względem niego pogarda; rada udzielona Ateńczykom, by się wieszali na drzewie figowym w podwórku jego domu, póki nie będzie ścięte; wreszcie nagrobek własnego Tymona pomysłu, przeklinający przechodnia: oto wszystko, co znalazł Shakespeare w *Antoniuszu* Plutarcha, i co też w późniejszych aktach swego dzieła (IV, 3; V, 1, 4) skwapliwie zużytkował. Kilka szczegółów dodawał jeszcze u Plutarcha żywot Alcybiadesa. Według swego stałego planu kreślenia równoległe życiorysów znakomych Greków i Rzymian Plutarch zestawiał Alcybiadesa z Koriolanem: tutaj więc znajdujemy ogniwo między *Tymonem* a ostatnim dramatem rzymskim, z którym sąsiadował może chronologicznie. W *Alcybiadesie* są szczególnie o kochance Alcybiadesa Tymandrze i o zatargu dumnego młodzieńca z ludem ateńskim: jedno i drugie przejęte jest do dramatu z pewnymi zmianami (III, 5; IV, 3; V, 4). Najznamienitszą z nich może jest, że w towarzystwie Alcybiadesa pojawiają się dwie hetery, jednakowymi przez poetę uposażone rysami charakterystycznymi; w rozgoryczeniu podkreśla tu Shakespeare z bolesną ironią wiekuistą jednostajność tego typu, tak jak w *Hamlecie* pamiętnie przedstawił wieczną jednostajność typu dworaka, ukazując nam go w dwóch jednakowych egzemplarzach, Rosencrantza i Guildensterna.

Ale wszystko to były raczej ilustracje niż choćby szkielet jakiejś fabuły. Najpełniejszą

a zarazem pod względem literackim najdoskonalszą wersję hisztorii o Tymonie dawał znakomity dialog wielkiego greckiego humorysty Lukjana z Samosaty. Dialog ten nie istniał, o ile nam wiadomo, za czasów Shakespeare'a w tłumaczeniu angielskim, i nie wiemy, w jaki sposób Shakespeare mógł poznać jego treść. Tu w każdym razie jest motyw ucieczki Tymona od ludzi na pustkowiu i znalezienia tam przezeń skarbu, który zwabia dawnych przyjaciół i daje sposobność do satyry na ludzką chciwość — a więc jest materiał całego czwartego i większej części piątego aktu dramatu.

Wreszcie zachował nam się w rękopisie starszy angielski dramat o Tymonie, pisany w stylu zgoła odmiennym od szekspirowskiego, bo naszpikowany uczonością klasyczną i prawdopodobnie przeznaczony dla uniwersyteckiego audytorium. Być może, iż dramat ten był grany także przez jedną z grup chłopców-spiewaków, co się czasem z dramataми klasycznymi zdarzało, i że przy tej sposobności poznał go Shakespeare. W tym dramacie spotykamy te momenty, które u Shakespeare'a wypełniają pierwsze trzy akty: obraz szczęścia Tymona, gdy jest bogaty i otaczają go pochlebcy; po em dramatyczny przewrót w jego materialnych losach i zmianę w zachowaniu przyjaciół. Jest to i uczła póżegnalna dla pochlebców z wybuchem pogardy wobec nich, jest i wierny sluga (szekspirowski Flawjusz), co pojawia się u boku pana w nie-szczęściu. Ta ostatnia postać co prawda tak żywo nam przypomina dawniejsze u samego Shakespeare'a typy starych slug, wiernych swym panom w biedzie i opuszczeniu — a więc Adama w sielance *Jak się wam podoba* i nade wszystko Kenta w *Królu Lirze* — że narzuca się pytanie, czy może raczej autor anonimowego *Tymona* nie polegał na dramacie Shakespeare'a niż odwrotnie.

(...) Skłonność do mizantropii w sobie samym można pokonać, śmiejąc się z mizantropa jako dziwaka. Uczynił to grecki kupiec Lukjan, rzucając światło komizmu na motyw niewdzięczności przyjaciół wobec Tymona. Uczynili to w nowoczesnej literaturze dramatycznej przed Shakespeare'm Włosi Boiardo i Carretto, nadając swym parafrazom lukjanowskiego dialogu postać komedij. Nade wszystko zaś uczynił to po Shakespeareze ktoś większy od Lukjana — Molière, gdy, sam zgorzkniały, wznosił się z ironią wielkiego ducha nad własne usposobienie i kazał nam się śmiać z Mizantropa w swej nieśmiertelnej komedii.

(Wyj. z książki R. Dyboskiego: „William Shakespeare” Kraków, 1927, Nakł. Krak. Sp. Wyd.).

POLSKI POPRZEDNIK SZEKSPIRA

„Melancholik łagodny, szczerzy i uległy we wszystkim. W pożyciu nieco prostacki, ale miły, dzięki dobroci pozbawiony złości” — oto miarodajna opinia zwierzchników o polskim zapomnianym dramaturgu, który stanął mimowoli do konkurencji z Szekspirem, ba, wyprzedził go nawet o kilkanaście lat. Ale przyłożmy do sprawy właściwą miarę, oto pracowity i surowy dla siebie jezuita, wieloletni wykładowca i kaznodzieja, trochę naiwnie dumny ze swojej znajomości greki, skomponował intermedium o Tymonie Gardziludzie, sztukę małą, bawiącą niepoważną — takie były wymagania gatunku.

Oto autor, Kasper Pętkowski, żyjący w latach 1554—1612, uczący się i pracujący w kolegiach polskich, w Kaliszu, Braniewie, Poznaniu i Wilnie. Pod koniec życia rezydował w Krakowie i tam zapewne zebrał swój dorobek poetycki i pedagogiczny w ciekawy pamiętnik poetyczny. Cały wypełniony biegłym piśmem jego ręki, ze skreśleniami i notatkami, ma specjalnie cenny dla badacza charakter bezpośredniego dokumentu. Odczytać z niego można piętnaście dzieł i dziełek dramatycznych, wśród nich dzieł regularnych, jakby się dzisiaj powiedziało, sztuk. Najciekawsza z nich, to „Dialog o pokoju dla króla Stefana”, wystawiona 4 lutego 1582 roku w Katedrze wileńskiej po zakończeniu wojny z Moskwą. Relacjonuje wiarygodny świadek, że wzruszony król ostatnich scen dośluchał na kolanach i zalany łzami. Przypom-

niawszy ten sukces autorski melancholika gwoli podniesienia sugestywności naszej współczesnej dramaturgii, dodajmy przecież zgodnie z prawdą, że prawdopodobnie mniej tam było bezpośredniej zasługi Pętkowskiego, a więcej zadziwiała sprawa sceniczna, chóry, monumentalna dekoracja, kapela, włączenie do sztuki rekwizytów takiej miary jak autentyczna chorągiew królewska i miecz poświęcony przez papieża. Pętkowskiemu zaś cenzura Akademii sztukę okaleczyła i to nie ostatni raz — miał powody być melancholikiem.

Zart sceniczny o Tymonie pomieścił nasz autor w 95 wierszach. Na tytuł zostawił wolne miejsce — proponujemy więc nagłówek: „Tymon Gardzilud”, bo i taką intencję odczuwamy z kwestii, które postawił ten mały dramat, o którym nie wiemy nawet tego, do jakiej sztuki był przeznaczony. Akcja w nim prosta. Dwaj żądni wiedzy peregrynaci odwiedzają pustkowie, szlachcic i szewc. Chciałoby się w tym ujęciu ujrzeć próbę uogólnienia; mają to być przedstawiciele społeczności, całej społeczności. Zresztą widoczna jest różnica w traktowaniu szlachcica, Tymon obciąża go winą podwójną. Mało tego, że pod szkarłatami więcej rozpust niż pod siermięgami, ale panowie są także odpowiedzialni za swoich poddanych, którymi mogliby ku dobremu dyrygować. W scenie z szewcem Tymon tylko wylicza powody nienawiści do wszystkich żyjących, zarówno do księży, którzy się modlą za złych ludzi, jak i do działających sztydem. A nie jest bez znaczenia, że pod piórem Pętkowskiego młody szewc Rusin nabrał cech sympatycznych. Zadawał pytania rozsądniejsze niż szlachcic, reakcje na krańcowy pesymizm Tymona są bardzo ludzkie i sensowne. Nie pierwszy raz nasz autor pokazuje przychylność dla plebejuszy. We wspomnianym „Dialogu o Pokoju” cenzura skreśliła mu długą scenę wykładającą myśl, że ciężar wojny spada na barki

prostego żołnierza i chłopą, doprowadzonych do ostatecznego wyniszczenia i wręcz zbydłęcia. Nota bene, cenzura dopisała na to miejsce rozmowę senatora z duchownym! — W niezbyt udanym polskim intermedium do nieznanej sztuki umieścił Pętkowski krótką dyskusję, toczoną przez żołnierzy rabujących mienie chłopów, na temat niesprawiedliwości panów, konkretnie króla, który nie płaci żołdu i zmusza tym żołnierzy do ratowania się od śmierci glodowej wszelkimi sposobami.

Przebieg obu wizyt u Mizantropa mieści się w uproszczonym schemacie pojmowania roli uczonych i roli filozofów, znanym i powtarzanym w środowiskach szkolnych, żeby nie powiedzieć: w szkolarskich. Być może, że Pętkowski umyślnie tak stylizuje intermedium na żakowską igraszkę. Nadał jej zgrabnie cechy komiczne i nieco ironiczne posylając do Aten polskiego szlachcica i Rusina dokładnie legitymującego przynależność do cechu szwerców wileńskich. Niepokoiły się jednak o samego Tymona — czy ten słynny ze swej gorczy i pesymizmu mityczny filozof i historyczny mąż stanu jest tutaj naganiony i wyśmiany, i to właśnie przez wielbiciela greki? — W trzeciej scenie Tymon wychodzi ze swej turmy-groty i staje na mównicy groty ateńskiej. Stamtąd ogłasza słynną zachętę do wieszania się na drzewie oliwnym w jego ogrodzie. Ogłasza tymi samymi słowami, które słyszymy w pierwszej scenie piątego aktu dramatu Szekspira. Pętkowski ową tonację oskarżenia i gniewu na zło, wypełniające życie ludzi, podał z przekonaniem i bardzo sprawnie. Dlatego stawiamy pytanie, dlaczego poprzednio ośmieszył Tymona. Czy ma to oznaczać krytyczny sąd naszego jezuitę o Lukianie z Samosaty, od którego zapewne wzięł pomysł sztuki, czy właśnie przeciwnie, miałoby to świadczyć o doskonałym podchwyceniu klimatu pisarstwa Lukianowskiego. Dla każdego

pisarza europejskiego w wieku XVI nawet okruczeństwo było wielkością, a któż by lepiej od Lukiana mógł nauczyć żartobliwego i deprecjonującego traktowania wielkości. Dlatego właśnie wahamy się, czy trafniej byłoby powiedzieć, że Pętkowski-pisarz przeniósł bardzo zgrabnie na intermedialne proscenium kpinę Lukianowską, czy też Pętkowski-pedagog jezuicki skorzystał z nawet tak blądzej okazji, aby w imię myśli chrześcijańskiej protestować przeciw moralnemu i teologicznemu nihilizmowi piśmiennictwa hellenistycznego.

Intermedium o Gardziłudzie mieści się bardzo dobrze w poetyce swego gatunku dramatycznego. Postacie są świetnie zróżnicowane: brodaty i obdarty filozof, butny szlachcic przypominający o owarzej drodze do dostojeństw, szewc mówiący gwarą. Ruchu na scenie aż nadto: dwie bijatyki, a w końcu sztuki zniecierpliwieni Ateńczycy spychają filozofa nie bez poszturkiwań i kpin z mównicy i wyciągają popiesznie poza scenę, na którą za chwilę wejdą aktorzy grający sztukę właściwą. W polskiej skali jest to dramacik zgrabny, a przypomnijmy, że mamy do czytania z jednym z najstarszych intermedίων szkolnych w ogóle. Z chroologii innych utworów Pętkowskiego wywnioskować można, że „Tymona” napisał około roku 1507. Był to bożowy i zły okres działalności jezuitów w Polsce, wtedy właśnie i niewiele lat po em powstawały wartościowe dramaty, uzupełnione intermediami, które zupełnie dobrze znoszą próbę dzisiejszych wymagań teatralnych. Był to więc okres bardzo szeroko pojmowanej ekspansji zakonu w Polsce. Nasz dramaturg, skromny i nie wierzący w wartość swojej muzy, dołożył do polskiego dorobku teatralnego okruczeństwo, którego temat uchwycony przez wielką maszynę dramatycznej myśli Szekspira nabrał wielkości i jasności trwałej.

Julian Lewański

TYMON GARDZILUDA

KONIEC XVI WIEKU

(Timon, Ślachcic, Szwiec, Athenienses)

Timon

Jeślibyście co slychali o mojej godności
I mądrych Aten miasta greckiego [zacn]ości,
Timonem Mizantropem Grecy mię nazwali,
Polacy Gardziluda imię by mi dali.

Bo wszystkim ludem gardzę, wszystkich niena-
[widzę,,

Dobrymi, jako złymi, jednako się hydżę.
Ze wszystkie[go] się świata pośmiewa[ł] i szy-
[dżę;

Słusznie, bo nic dobrego dziś na nim nie widżę.
Złymi ludźmi że gardżę, przyczyna gotowa,
Bo niegodna miłości niecnota takowa.

Owych też, co się noszą ludźmi być dobrymi,
I chociaż są, słusznie się także hydżę jemi.
Bo iż ze złymi żywiąc, z nimi zasiadają,
Że ich spośródka siebie wnet nie wypędzają.
Ja ich za złe poczytam, co nie bronią złego,
I chronię się jednako tego, jak owego.

Wszystek prawie tych czasów, widżę, świat sza-
[leje,

Ale cóż ja dbam na to, niechajże się chwieje!
Ja jako dobry człowiek i filozof prawy,
Nie chcę z plugawym światem mieć żadnej za-
[bawy.

Tu rozum, i tu głowa, i broda szedziwa,
Płaszcz, włosy długie świadczą, że to prawda
[żywa.

Przez to niech się, jako chce, świat i z ludźmi
[chwieje,

Ja to w tej skale mieszkam, a z świata się
[śmieję.

Aleć i tu nie mogę mieć pokoju swego,
Ono ktoś się przybliża do mieszkania mego.

Ślachcic

Boże ci pomóż, Timonie, pod tą ciemną skałą!
Jakoż się masz?

Timon

Aboć żal, że masz głowę całą?

Ślachcic

Przecż tak mówisz?

Timon

Przeszkadzasz memu pokojowi!

Ślachcic

Wszak mądryemu nie szkodzi nikt filozofowi.
Chcę się czego nauczyć.

Timon

Któregoś ty stanu?

Ślachcic

Jam ślachcic urodzony, zrównam też i panu.

Timon

Panów ja nienawidzę!

Slachcic

Czemu?

Timon

Bo w szkarlaciech

Więcej zbytków i rozpost niż w siermiężnych
[placiech.

Mogąc też i w poddanym zlego zahamować,
Umiecie, kiedy co da, wszystkiego folgować.

Slachcic

Nauczcie mię wždy czego!

Timon

Pytaj, co chcesz?

Slachcic

Wiele

Trzeba by mi się pytać.

Timon

Pytaj, co chcesz, śmieie.

Slachcic

Czemu wół większy niż mysz? Czemu mokra
[woda?

Czemu pies głodny wyje? Skąd szkapie uroda?

Czemu ziemia nie rodzi gwiazd z jasnego nieba?

Czemu nie żniemy zboża, gdy tego potrzeba?

Timon

Wszystko to ja mam w księgach.

Slachcic

Ale w głowie mało!

Timon

Czego szukać dla ciebie nie będzie się chciało,
Bowiem cię nienawidzę!

Slachcic

I ja także ciebie!

Timon

Póddże precz, bo cię kijem odpędzę od siebie!

Slachcic

Nie chcesz li z ludźmi mieszkać, mieszkajże z
[świniami!

Timon

A małoć by nie lepiej aniżeli z łotrami!

(Dramaty Staropolskie
t. IV. PIW, 1961)



Tymon Ateńczyk w Teatrze Old Vic
w sezonie 1956/57

Janina Krausowa

SZEKSPIR DEBIUTOWAŁ W ELBLĄGU

Nie było to w roku 1616, jak podają wszystkie opracowania historii polskiego teatru ze Stanisławem Windakiewiczem na czele. Rzecz działa się o jedenaście lat wcześniej, w sierpniu 1605 roku. Różnica jedenastu lat nie jest mała, jeżeli chodzi o ustalenie prapremiery pierwszej sztuki Szekspira w Polsce. A właśnie w sierpniu 1605 roku po raz pierwszy w Polsce rozbrzmiały słowa autora *Hamleta* i *Snu nocy letniej*. Działo się to w Elblągu w gospodzie „Pod Czterema Szczytami”. Niezgodność dat wpływa z tej prostej okoliczności, że w okresie przed i międzywojennym Elbląga nie uważano za polskie miasto i elbląskie widowiska teatralne nie były uwzględniane w historii polskiego teatru.

Nie był to debiut aktorski, ale autorski.

Twórca *Romea i Julii* jako członek trupy artystycznej, pozostającej pod protektorem księcia of Leicester, grywał wówczas — bez wielkiego sukcesu — role licznych królów i starszych panów w swoich własnych sztukach w londyńskim „Globie” na lewym brzegu Tamizy. Za to pięć teatralnych trup wędrownych z'ozonnych z angielskich wieśniaków i plebejuszy, ciągnę'o wtedy po Anglii i kontynencie europejskim swoje wózki Tespisa. Do Elbląga dotarło towarzystwo Johna Greena. Była to trupa artystyczna, znana dobrze publiczności teatralnej Niemiec, Danii i Holandii w latach 1604—1623. Z'ozona z 18 osób, w repertuarze swoim miała tragedie i komedie z najświetniejszego okresu teatru angielskiego. Aktorzy angielscy

grywali więc *Zyda Maltańskiego*, popularny utwór rywala Szekspira na polu dramataopisarstwa, Krzysztofa Marlowe'a. Grywali i inną sztukę Marlowe'a: *Tragiczną historię doktora Fausta*. Dalszy repertuar stanowiły sztuka historyczna Tomasza Heywooda o Edwardzie IV, komedia Tomasza Dekkera *Stary Fortunat*, zabawna farsa *Ktoś i nikt*, moralitet *Cudowne Dziecię*, a wreszcie Szekspir. Szekspira pokazywano w bogatych wyjątkach z jego licznych sztuk. Grywano więc fragmenty jego sztuk historycznych, ogromnie lubianego przez ówczesną publiczność *Kupca weneckiego* i *Otella*, potem także wybrane sceny z *Romea i Julii*, z *Wesołych kumoszek z Windsoru*, *Snu nocy letniej*. Aktorzy posługiwali się prozaicznymi przekładami na język kraju, w którym grywali.

Jak to się stało, że debiut trupy artystycznej Johna Greena wypadł w Elblągu? Okoliczności tej ważnej dla naszej kultury imprezy są bardzo interesujące.

Przenieśmy się myślą w ostatnie ćwierćwiecze szesnastego stulecia, w epokę Batorego. Z racji swego położenia geograficznego Elbląg pragnął zawsze rywalizować z Gdańskiem i właśnie w czasach Stefana Batorego doczekał się sprzyjającej jego ambitnym zamiarom chwili. Miasto Gdańsk, rozpoczynawszy wojnę z królem polskim zostało za swój bunt ukarane przez króla Stefana najdotkliwymi dla gdańskich mieszczan represjami ekonomicznymi. Król Batory skierował część przepływającego doład wyłącznie przez Gdańsk z'otodajnego handlu do Elbląga i obdarował miasto licznymi przywilejami gospodarczymi. W tej złotej epoce Elbląga, około 1580 roku, rozwinęło się tutaj znane angielskie towarzystwo handlowe „Eastland Company”. Towarzystwo to, otrzymując monopol handlu angielskiego i szkockiego na Polskę i Prusy, zyskało sobie opiekę mieszczan elbląskich, którzy przez radę miejską swego portu pozwolili cu-

dzoziemskim kupcom zorganizować uprzywilejowaną kolonię cudzoziemską z daleko idącym samorządem. W zamian elbląskim kupcom w Anglii zapewniono te same prawa, a obopólna wymiana handlowa wzbogaciła oba kraje.

Angielscy kupcy urządzili się wygodnie w Elblągu. Zbudowali wiele do dziś zachowanych warościowych artystycznie domów miejskich, nabyli na północ od miasta nad źródłem, otoczone pięknymi drzewami, posiadłość, gdzie założyli oberżę, zwaną „Angielską Studnią”, a na prawym brzegu rzeki Elblążki, niedaleko dawnego ujścia Elblążki do Zalewu Wiślanego, zbudowali wspaniały dom o czterech szczytach — „Gospodę pod Czterema Szczytami”. „Gospoda pod Czterema Szczytami” była czymś w rodzaju klubu: domem rozrywkowym, połączonym z hotelem i restauracją, dostępnym głównie dla angielskich i szkockich kupców oraz ich rodzin. W tej to gospodzie, dla uciechy elbląskiej kolonii cudzoziemskiej i szanowanych przez nią gości — Polaków, w sierpniu 1605 roku wystąpiła z przedstawieniem trupa teatralna Johna Greena.

Inicjatorem sprowadzenia angielskich komediantów do Elbląga nie był jednak żaden cudzoziemski kupiec, ale rajca miejski, samym swym nazwiskiem świadcząca o polskim pochodzeniu, Andrzej Barłowicz.

Ow mecenasz sztuki na terenie Elbląga pochodził z drugiego krańca Polski, z Wrocławia, ze znanej we Wrocławiu rodziny Bartowiczów. Dziad rajcy Andrzeja, Grzegorz, był pisarzem miejskim, ojciec Jan senatorem i prezesem urzędu szkolnego we Wrocławiu. Co by'ło przyczyną wyjazdu Andrzeja Bartowicza z rodzinnego miasta i osiedlenia się jego w Elblągu — nie wiadomo. Dość że w 1578 roku Bartowicz poślubił Reginę Bodekową, córkę świeżo zmarłego burmistrza miasta Elbląga, zasłużonego Walentego Bodeke i odtąd aż do swej śmierci

Obsada

TYMON, Ateńczyk szlacheznego rodu	JAN KRECZMAR (Państw. Teatr Polski)
FLAWIUSZ, zarządca domu Tymona	ANDRZEJ BOGUCKI
LUKULLUS	RYSZARD KIERCZYŃSKI
LUCJUSZ	KONRAD MORAWSKI
SEMPRONIUSZ	OLGIERD JACEWICZ
WENTYDIUSZ	JERZY FELCZYŃSKI
ALCYBIADES, wódz ateński	BERNARD MICHAŁSKI
FRYNIA	IRENA INATOWICZ
TYMANDRA	MARIA KRAWCZYKÓWNA
APEMANTUS, zgryźliwy filozof	CZESŁAW ROSZKOWSKI
POETA	WITOLD SADOWY
MALARZ	CZESŁAW JAROSZYŃSKI
JUBILER	ZBIGNIEW PRUS
KUPIEC	KAZIMIERZ BIERNACKI
STARY ATEŃCZYK	KAZIMIERZ BRODZIKOWSKI
FLAMINIUSZ	WACŁAW SZKLARSKI
LUCYLIUSZ	KAZIMIERZ DĘBICKI
SŁUGA WENTYDIUSZA	JÓZEF BOKOTA
KAFIS, sługa jubilara	ANDRZEJ WYKRĘTOWICZ
TYTUS	EDWARD WIECZORKIEWICZ
FILOTUS	HENRYK CZYŻ
KUPIDYN	HALINA SEROCZYŃSKA
AMAZONKI	IRENA SZYMAŁANKA
	ANNA BOROWIEC
	ALINA JUREWICZ
ROZBÓJNIK I	EDWARD WIECZORKIEWICZ
ROZBÓJNIK II	HENRYK CZYŻ
ZOŁNIERZ	WACŁAW SZKLARSKI

W części II włączono do tekstu LXVI Sonet Szekspira w przekładzie Jana Kasprówicza

Jedna przerwa po scenie 9

Scenograf:

KAZIMIERZ MIKULSKI

Reżyser:

TADEUSZ BYRSKI

Układ taneczny:

JADWIGA HRYNIEWIECKA

Opracowanie muzyczne:

ZOFIA ŁOSAKIEWICZ

Kierownik literacki: ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

Asystent reżysera: Witold Sadowy

w 1609 roku plastował w mieście najwyższe urzędy. Bartowicz był wielkim miłośnikiem sztuki, znawcą literatury, właścicielem bogatej różnojęzycznej biblioteki, kolekcjonerem rzeźb i obrazów. Rajca elbląski musiał zetknąć się z szekspirowskim teatrem dzięki swym bliskim stosunkom z rodzinnym Wrocławiem, z bliskim Wrocławia Dreznem i Gracem, gdzie — jak mówią zachowane źródła — po raz pierwszy w 1604 roku wystąpiła trupa Johna Greena, wynajmując się potem rozmaitym dworom niemieckim, grając na jarmarkach w Dreźnie, Frankfurcie, a może też i Wrocławiu.

W Elblągu angielscy komediantcy pojawili się w sierpniu 1605 roku. Przybyli tu okrętem, zamieszkali w izbach czeladnych „Gospody pod Czterema Szczytami” i dali przed elbląską publicznością kilka barwnych przedstawię, stanowiących rewię współczesnej dramaturgii angielskiej z Szekspirem na czele.

Teatr szekspirowski musiał się w Elblągu podobać, skoro wieść o nim rozeszła się po całej Polsce. W ciągu kilku następnych lat trupa Johna Greena przyjeżdżała regularnie z wyspami do Elbląga i Gdańska. W 1616 roku spotkał angielskich komediantów zaszczyt zaproszenia na królewski dwór Zygmunta III do Warszawy, gdzie aktorzy Johna Greena występowali w kilku nawrotach aż do 1628 roku. Poza trupą Johna Greena występowali później w Polsce aktorzy towarzystwa Arenda Aersclona, których król polski przyjął nawet — jak się zdaje — na stałe na swój dwór. Trudno zresztą już dzisiaj wyświecić te sprawy. W każdym razie nie ulega wątpliwości fakt, że nie na dworze królewskim w Warszawie w 1616 roku, ale w Elblągu, w „Gospodzie pod Czterema Szczytami”, jedenaście lat wcześniej, z ust angielskich plebejuszy i wieśniaków, mało szanowanych komediantów wędrownych, padło po raz pierwszy w Polsce natchnione słowo Szekspira.



*Tymon Ateńczyk w Teatrze Old Vic
w sezonie 1956/57*

SAMUEL PEPYS O SWOICH
CZASACH I O SOBIE

„Okres, w którym Samuel Pepys pisał swój „Dziennik”, to pierwsze dziesięciolecie tzw. Restauracji, czyli przywrócenia na tron angielski — w osobie Karola II — dynastii Stuartów po upadku republiki ustanowionej przez tzw. Wielką Rebellę, tj. rewolucję z lat czterdziestych XVII wieku, której wodzem był znany całemu światu Oliver Cromwell”.

I jak przez słaby rząd kuleje siła

20 marca 1661. Wielkie gadanie o dziwnych wyborach z miasta Londynu do Parlamentu; wybrano ludzi nie już dalekich od Kościoła episkopalnego, ale wręcz anabaptystów; i wybrano ich z ogromnym zapalem wbrew partii przeciwnej, co się tak silną rozumiała i krzycząc: „Precz z biskupami! Precz z biskupami lordami!” Ludzie się boją, że może przyjść do czego gorszego, bo to będzie przykład dla całego kraju, by naśladował stolicę. W samej rzeczy biskupi są tak pyszni, że mało kto im sprzyja.

23 marca. Spotkałem „Pod Mitrą” mojego wujka Wighta i podpułkownika Barona, którzy mi powiedzieli, że Crofton, wielki minister prezbiteriański, co kazał przeciw biskupom, zatrzymany i w Tower zamknięty. Co jednym się podoba, a innym bardzo nie.

8 marca (1660). Do Westminster Hall, gdzie strach padł na umysły z przyczyny niektórych oficerów, którzy mieli się wypowiedzieć przeciwko Królowi Karolowi lub jakiegokolwiek innej władzy w jednej osobie; ale w południe mówiono, że General (Monk) ich uśmierzył, i tak wszystko znów dobrze. Spotkałem Jospersa, który szedł po mnie od Milorda i zaprowadził mnie ku niemu na krużganek; stamtąd posłałem mu kartkę, na co Milord wyszedł ku mnie i dał mi polecenie, żebym przyszedł wydobyć dla niego pieniądze z Admiralicji; położenie bowiem jest tak niepewne, że nie chce on wyłożyć ani grosza dla Państwa, dopóki nie dostanie od nich trochę pieniędzy.

11 kwietnia. Wieczorem Milord i ja mieliśmy wielką rozmowę o niektórych kapitanatach floty i jego o nich rozumieniu, przy czym wyjawiał mi swój zamiar sprowadzenia Króla. Wyznał mi, że nie jest pewien wierności własnego kapitana (Cuttance'a) i że nie podoba mu się kapitan Stokes.

2 maja. (...) Miasto Londyn ogłosiło deklarację, wyrzekającą się jakiegokolwiek innej władzy okrom Króla i obu Izb Parlamentu.

16 maja. Był też dzisiaj komisarz Pett; żeby przygotować statek na przyjęcie Króla. Tego popołudnia pan Edward Pickering przybył od Króla i opowiadał, jaką Król cierpi mizериę co do przyodziewku i pieniędzy, a to samo jego

świta. Kiedy Pickering stawiał się tam po raz pierwszy w poselstwie Milorda, dwór królewski był tak odziany, że najlepsza ich suknia cz.erdzestu szylingów nie była warta. I jak Król się cieszył, kiedy sir John Grenville przywiózł mu trochę pieniędzy; tak nie posiadał się z radości, że wezwał Księżnę Orańską i księcia Yorku, żeby oglądali worek z tymi pieniędzmi, zanim je zeń wyjęto.

* * *

31 lipca. Do Whitehall, gdzie z Milordem i wyższymi urzędnikami wielki dyskurs o tym, skąd wziąć pieniądze na Marynarkę, która jest w bardzo smutnej kondycji i pieniądze muszą być dla niej znalezione. Po obiedzie w Admiralicji, gdzie całe popołudnie porządkowałem akta celem przystąpienia do skalkulowania długów Marynarki.

* * *

30 listopada. Do urzędu, gdzie sir J. Carteret zdał nam sprawę o tym, jak to jego sekretarz, pan Jan Hollandom, chce przeprowadzić w Parlamencie projekt zapłacenia natychmiast wszystkich marynarzy kwitkami, dając każdemu, kto przyjmie kwit miasto pieniędzy, 8 od sta za czas, póki nie dostaną gołowizny; którym sposobem chce pozbyć ustawicznie rosnącego d'ugu, co ciąży na królestwie z braku pieniędzy na wypłatę żołdu marynarzom. Ale nas to zafrasowało z obawy jakowegoś dla nas uszczerbku.

* * *

27 lutego (1661). Tego dnia komisarze Parlamentu zaczęli wypłaty marynarzom, na pierw-

szy ogień wzięwszy okręt „Hampshire”; a wyplacali nie w porcie, jeno na Ratuszu, albowiem strach im było wyjechać! za miasto i znaleźć się w mocy marynarzy, którzy okrutnie na nich wrą.

* * *

13 października. Poszedłem na Charing Cross zobaczyć, jak wieszano, włożono i ćwiartowano generała-majora Harrisona; podczas egzekucji wyglądał tak wesoło, jak tylko można wyglądać w podobnym położeniu. Jego głowa i serce zostały pokazane ludowi przy wielkich krzykach radości. Przed śmiercią miał jakoby powiedzieć, że wie pewnie, iż zasiądzie wnet po prawicy Chrystusa, aby sądził tych, którzy go ninie sądzą. Trzeba trafu, że widziałem ścięcie Króla w Whitehall, a teraz pierwszą krew na pomstę za Króla wylaną. Wróciłem wodą do domu i tak się rozgniewałem widząc szmatki mej żony porzucone w nieładzie, że m połamiał koszyczek, com go jej przywiózł z Holandii; a potem sam się zgryzłem, że m to uczynił.

* * *

15 października. Dziś rano pan Carew był wieszany i ćwiartowany na Charing Cross; za osobliwą laską półćwiartowane ciało nie było już wieszane. Tego wieczora nie mogłem zasnąć, bo mojej żonie zatkał się nos i bardzo chrapała, czego nigdy u niej dotychczas nie słyszałem.

* * *

12 listopada (1665). Po południu rozmawiałem z panem Moore'em o tym, że Milord zaniedbał zupełnie sprawy państwowe i że ludzie już o tym gadają; tedy nająłem powóz i do Mi-

lorda, by z nim poufnie mówić i prosić, by się opamiętał. Ale zastałem tylko W. Howe'a, który bardzo trzeźwo i z zimną krwią powiadomił mnie, jak rzeczy stoją z Milordem; że nie zachowuje się on, jak mu przystoi, lecz po staremu szaleje, a jeśli pokaże się u Dworu, to nie dla spraw publicznych, lecz by grać w karty z damami; albo siedzi w Chelsea z ową gamratką ku wielkiej swojej niesławie.

* * *

Jak wobec władzy pieczę mają blaźni

22 lutego. Potem przyszedł pan Alsopp, piwo-war Króla, z którym spędziłem godzinę na rozmowie i ubolewaniu nad teraźniejszym stanem rzeczy. Król tak jest wodzony za nos przez pół tuzina swoich faworytów, że nikt z prawdziwych jego sług i przyjaciół nie ma do niego dostępu. Tymi zaś faworytami są: Laudendale, ks. Buskingham, Fitzharding (któremu Król dał 12 000 funtów rocznego dochodu na najlepszej części dóbr królewskich) i sir H. Bennet. Okrom nich Progers, pokojowiec Króla i konfident jego amorów.

...i jeszcze powiada pan Alsoop, że Dwór szaleje od chętki na tę wojnę z Holandją, lecz my obaj z nim się zgadzamy, że to jest rzecz, której obawiać się raczej trzeba, niżli jej sobie życzyć. Owi pankowie wmawiają w Króla, że przywileje Parlamentu i Miasta są niczym. a jego wola jest i winna być wszystkim; a kiedy zejdą się sami, to ich rozmowy są takie plugawe i grube, że prawdziwym dżentelmenom uszy wiodną, gdy słyszą, że to mówione jest przy Królu... Z wszystkiego tego, Boże! Ty widzisz moje serce, nie oczekuję nic okrom niechybnej ruiny, o ile nie zaczniemy się nie mieszając lepiej rządzić.

* * *

I jak szczerowość przysięga inaczej

8 marca. ...W gospodzie „Pod Psem” kapitan Holland, u którego zasięgał rady, jakie by wyciągnąć korzyści z pójścia z Milordem na morze, powiedział mi, abym wziął do swej służby na pokład pięciu albo sześciu ludzi, a natenczas placąc im, co zechcę, będę mógł zgarnąć ich za służbę. Bardzo też nalegał, bym przyjął miejsce sekretarza przez Milorda mi ofiarowane.

* * *

9 marca. Do Milorda do jego domu i z nim kolaską do Westminster, gdzie mu powiedziałem, że mam gotów i chętny wyruszyć z nim na morze.

* * *

6 sierpnia. ...Dziś wieczorem pan Man ofiarował mi 1000 funtów za mój urząd sekretarza Urzędu Marynarki, na co łykam ślinkę, ale nie śmiem jeszcze tego wziąć, póki nie pomówię z Milordem, aby pozyskać jego zgodę.

* * *

6 grudnia. Whitehall do Kancelarii Małej Pieczęci, gdzie wielka obfitość aktów łaski do podpisania, o com był zły, bo z tego nie przypadają na mnie żadne opłaty.

* * *

24 grudnia. Rankiem do urzędu, a komisarz Pett (który rzadko do nas przybywa) powiedział mi, że przed niewielką dniami ofiarował był panu Coventry'emu parę srebrnych flakonów, któ-

rych wszakże pan Coventry nie przyjął; co mnie skłoniło, bym uczynił tak samo; tedy wnet po obiedzie poszedłem i u ławnika Backwella zamówilem parę srebrnych świeczników.

* * *

29 grudnia. ...Potem do ławnika Backwella, od którego miasto świeczników wziąłem misę i kubek.

* * *

10 stycznia. ...Po obiedzie Will Hower przyszedł mi powiedzieć, że niósł mój srebrny półmisek do sir Coventry'ego, który przyjął list bardzo mile i napisał wielce uprzejmą odpowiedź, ale półmisek odesłał na powrót, z czegom bardzo kontent.

* * *

2 października. ...Po obiedzie do Opactwa Westminsterskiego, chciałem zobaczyć, jak tam się odbywają nieszpory. Zastałem bardzo nie-liczne groby wiernych. Tedy postrzegam, niech k'ło mówi, co chce, że religia nie jest niczym jak humorem, a estyma, w jakiej ją mamy, przemija tak jak i wszystkie rzeczy.

* * *

I jak się nicość napsuzona wierci

20 stycznia (1660 r.). Z urzędu do mieszkania Milorda, gdzie żona przyrządziła przedni obiad: tuk z kołci, udo baranie, poledwicę cielęcą, potrawę z ptac'wa, w którym trzy kureczki i dwa tuziny skowronków w jednym danu,

wielki pieróg, ozór wołowy, potrawę z sardeli, danie z raczków morskich i ser.

* * *

8 maja. Graliśmy z Milordem w kręgle; przegrałem 9 szylingów.

* * *

19 października. Dziś rano skończyli wykladać moją jadalnię zielonymi szpalerami i z.oco-ną skórą.

* * *

1 grudnia. ...Siadłem z nim (Milordem) i z Milady do stołu i jedliśmy pasz. z dziczyzny. Z panem Shepley'em na wino do tawerny, potem do księgarń w Zaulku Sw. Pawła, a zaś znów do tawerny na wino z panem Shepley'em i jeszcze jednym dżentelmenem. Wróciłem do domu z umysłem cokolwiek zaćmiołym od wina i napisawszy parę listów poszedłem spać.

* * *

Jak dobro więźniem, a zło stróżem kaźni.

12 sierpnia. (Niedziela). Do Milorda i z nim do kaplicy w Whitehall, gdzie dobre kazanie wiel. Calamy'ego do słów: „Komu wiele dano, od tego wiele się żąda”. Po kazaniu piękny chorał kapitana Coocke'a, który też i sam śpiewał ku wielkiemu zadowoleniu Króla. Obiad jadłem z panem Shepley'em u Milorda. Po obiedzie dałem panu Donne, który wyrusza na morze, klucz od mojej kajuty, żeby zabrał z niej moje rzeczy. A zaś poszedłem się przejść i spotkawszy pannę Betty Lane wziąłem ją do ogrodu Milor-

da i postawiłem jej butelkę wina. Potem zaprowadziłem ją do mego domu na Axe Yard, gdzie był nad miarę swawolny w igraszkach z nią, a ona rada to przyjmowała.

* * *

4 września. ...Stamtąd na Ace Yard, do mego dawnego domu, a gdym stał u jego drzwi, panna Diana Crisp przechodziła, którą wzięwszy na górę do mego domu, figlowałem z nią kęs czasu i zapisuję to po łacinie: Nulla puella negat. Za czym do domu, gdzie zaprowadziwszy ład w moich papierach i pieniądzech, uczyłem żonę muzyki, w czym znajduję wielką uciechę.

* * *

24 października. ...W drodze do Whitehall spotkałem idącego ku mnie pana Moore'a, więc wróciliśmy do domu. Opowiadał mi między innymi, że książę Yorku bardzo jest zły na te swoje romanse z córką Lorda Kanclerza, która właśnie powiła mu chłopca.

(Wybór z angielskiego „Dziennika” pochodzącego z XVII wieku, w tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej).

* * *

W. Szekspir

SONET LXVI

Znużon tem wszystkim pragnę tylko śmierci:
Widzę, jak zasług mieniem kij żebraczy
I jak się nicość napuszona wierci,
I jak szczerłość przysięga inaczej,
I jak niegodnym krzyże dają złote,
I jak zdeptana jest dziewiczość miła,
I jak prawdziwą ukrzywdza się cnotę,
I jak przez słaby rząd kuleje siła,
Jak wobec władzy sztuka mdłą jest w słowie,
Jak wobec władzy pieczę mają błażni,
I jak prostactwem prostota się zowie,
Jak dobro więźniem, a zło sróżem kaźni:
Znużon tem wszystkim, chciałbym odejść
[w ciemnię
Jeno, że nie chcę, byś został beze mnie.

(Tłumaczenie Jana Kasprowicza).

TYMON ATEŃCZYK U NAS I GDZIE INDZIEJ

Tymon pierwszy raz ukazał się w wydaniu folio 1623 roku. Szlachetny, później zgorzkniały ateńczyk swym pokrewnym charakterem wykazuje pochodzenie z okresu bliskiego *Królowi Learowi* i *Koriolanowi*.

Tymona nigdy nie rozsiadł się na stałe w repertuarze teatrów, mimo, iż np. w Niemczech znany był od 1832 r. z tłumaczenia Doroty Tieck.

Wystawiali go studenci w Cambridge i Oxfordzie.

W 1947 r. William Stoker inscenizował *Tymona Ateńczyka* w Birmingham Repertory Theatre. Inszenizacja przy wprowadzeniu współczesnych ubiorów spotkała się z dużym powodzeniem. W tym samym roku proponował wystawienie tragedii w katowickim teatrze kierownik literacki Ludwik Hieronim Morstin

Najwcześniej w Polsce, bo 7.VIII.1818 r. na scenie lwowskiego teatru odbyła się prapremiera Tymona odludka w anonimowym tłumaczeniu. Być może — Jan Nepomucen Kamiński, ówczesny dyrektor lwowskiej sceny, znawca dramatycznej literatury zagranicznej i gorliwy tłumacz, sam dokonał tłumaczenia, doceniając w tragedii wybitne sceniczne walory tytułowej postaci, które mógł reprezentować w ówczesnym zespole Antoni Benza, czy Witalis Smochowski, dwaj specjaliści od ról bohaterów.

Z tej premiery żadne z lwowskich czasopism, tj. ani „Gazeta Lwowska”, ani „Rozmaitości”, ani „Pamiętnik Lwowski”, nie dało recenzji — co pozwala przypuszczać, że przedstawienie było nieudane.

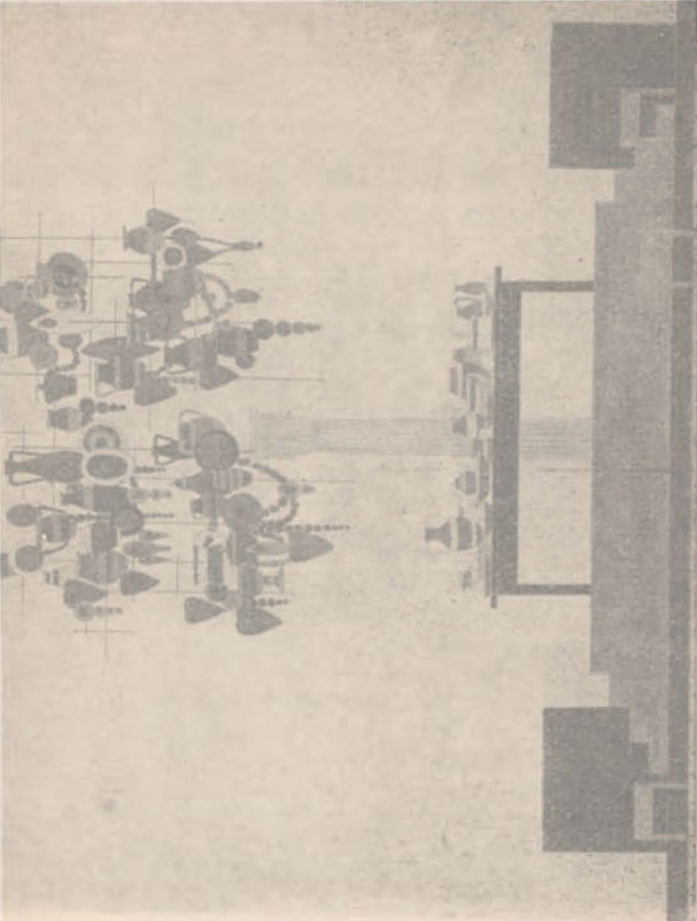
W teatrze krakowskim w sezonie 1837/8, gdy już widzowie od XVIII w. oglądali sześć dzieł Shakespeare'a, gdy scena polska pędziła dychawiczny żywot, przy kilkumiesięcznej gościnie opery niemieckiej, gdy widzowie skłonni byli podziwiać „Herkuliczne i Ekwilibrystyczne” sztuki Urbana Waltera, gdy pan dyrektor Pfeiffer ściągał spektatorów swym „Napoleonem w Hiszpanii”, a mimik Klisznia popisami w komediooperach: „Małpa i naręczony”, „Małpa i żaba”, „Żoko-małpa brazylijska” — dnia 6.I. 1838 r. aktor, reżyser, autor i tłumacz sztuk dramatycznych Zygmunt Anczyc b'yszął z premierą pt. *Dwie uczyty*, dramy przerobionej z tragedii Shakespeare'a *Tymon z Aten* (Timon of Athens) i tłumaczonej przez niego z niemieckiego.

„Gazeta Krakowska” z 1838 r. w nr 7 umieściła krótkie sprawozdanie: „W przeszłą sobotę i niedzielę wystawione było w tułejszym teatrze piękne dzieło sławnego Shakespeare'a pt. „Dwie uczyty”. Po pierwszym przedstawieniu wywołano po 4 akcie p. Pfeiffera, po końcu zaś powtórnie p. Pfeiffera, p. Anczyca i Wisłockiego, po drugim wystawieniu też same osoby i p. Dąbrowską.

Przy tym można oddać sprawiedliwość p. Kozakiewiczowi, malarzowi teatru, że gustownie wymalował nową dekorację przedstawiającą salon”.

Z szczupłej tej recenzyjki wynikało by, że rolę Tymona grał dyr. Juliusz Pfeiffer, ciężki o'lyły Anczyc — Flawiusza, trzydziestoletni Jan Grzegorz Wisłocki — Alcybiadesa..

Tragedia o Tymonie z Aten, której tak unikały wszystkie sceny Anglii i kontynentu, doczekała się w Polsce sześciu autoryzowanych tłumaczeń: Z. Anczyca, E. Lubowskiego, L. Ulricha, S. Koźmiana, W. Taranawskiego, Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego oraz anonimowe (J. N. Kamiński?) z 1818 r.



Projekty dekoracji i kostiumów
Kazimierza Mikulskiego



Projekt kostiumu
Tymona Ateńczyka



Projekt kostiumu
senatora



Projekt kostiumu
Alcybiadesa



Projekt kostiumu
kurtyzany

SPIS TREŚCI

	Str.
Wyjątek z „Paralelnych żywotów sławnych mężów” Plutarcha	3
Roman Dybowski: „Tymon Ateńczyk”	4
Julien Lewański: „Polski poprzednik Szekspira”	8
Kasper Pętkowski: „Tymon Gardziluda”	12
Janina Krausowa: „Szekspir debiutował w Elblągu”	16
Obsada sztuki	20
„Samuel Pepys o swoich czasach i o sobie”	24
W. Szekspir: Sonet LXVI	33
Stanisław Dąbrowski: „Tymon Ateńczyk u nas i gdzie indziej”	34

Przed sprzedaż biletów prowadzą wszystkie placówki Orbisu oraz Kasy Teatralne Spatifu (Al. Jerozolimskie 25) i kasy teatrów: Teatr Klasyczny, kasa czynna w godz. 10—19, tel. 3001 w. 2941, Teatr Rozmaitości, kasa czynna 10—19, tel. 84377, 82864.

REPERTUAR

T E A T R K L A S Y C Z N Y
Pałac Kultury i Nauki

J. Słowacki: SAMUEL ZBOROWSKI

M. C. Chase: HARVEY
(gościnne występy Kazimierza Rudzkiego)

w przygotowaniu:

J. Giraudoux:

WOJNY TROJAŃSKIEJ NIE BĘDZIE

S C E N A M Ł O D Z I E Ż O W A
W. Bogusławski: LODOISKA

wg Katajewa: SAMOTNY BIAŁY ŻAGIEL

wg J. Ch. Andersena:
CZERWONE PANTOFELKI
(premiera 8.III.63)

T E A T R R O Z M A I T O Ś C I
ul. Marszałkowska 8

H. Ibsen: DZIKA KACZKA

J. Brodzkiwicz: NIEPOKÓJ PRZED PODRÓŻĄ

Z. Bystrzycka: CZY TO JEST MIŁOŚĆ?

Z. Przybylski: WICEK I WACEK

w przygotowaniu:

Z. Skowroński: DYPLOMACI
na motywach „Polityki” W. Perzyńskiego

DYREKTOR TEATRU
JERZY KALISZEWSKI

Okladkę projektował Henryk Chyliński

ZE ZBIORÓW
JERZEGO TYMCZEWICZA
WARSZAWA